Nr. 159. Kraków, sobota 8 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

W sobotę d. 8 września o godz. wpół do 3 popoł.
odbędzie się
w Ujeżdżalni pod Kapucynami

Zgromadzenie Ludowe

Porządek dzienny:

1. Położenie ludu pracującego w kraju i państwie.
2. Zjednoczenie opozycyi.

Towarzysze! Stawcie się jak najliczniej!

Zarząd polit. Stow. socyalistycznego
„Proletaryat“.

Z dnia.

Kraków, 7. września.

Rozwiązanie parlamentu.

Do dnia dzisiejszego niema jeszcze urzędowego dekretu, rozwiązującego Radę państwa, mimo, że dzienniki wiedeńskie, a głównie „Neue freie Presse“, uznały rozwiązanie za fakt dokonany. „Arbeiter-Zeitung“ dowiaduje się nawet, że ów dekret urzędowy jest już złożony drukiem. Widocznie więc Körber oczekuje tylko dogodnej chwili, aby opublikować śmierć obecnego parlamentu.

Na pierwszą wieść o zamiarach rządu pojechali do Wiednia dwaj przedstawiciele Koła polskiego, Jaworski i Dzieduszycki. Dla Koła polskiego są nowe wybory ciężką przeprawą, z której wyjdzie połamane i pomniejszone o kilkanaście mandatów. W kraju przelewa się ruch opozycyjny już nawet poprzez szranki przywilejów wyborczych... Nic więc dziwnego, że obaj meklerzy, Jaworski i Dzieduszycki, popędzili do Wiednia, aby odwieść Körbera od zamiaru rozwiązania parlamentu, a gdyby się to nie udało, to przynajmniej uzyskać najdogodniejsze warunki do przeprowadzenia wyborów u siebie w domu, w Galicyi.

Zaczęła się więc zakulisowa gra. Gubernator banku austro węgierskiego Biliński przerwał swój urlop i wrócił do Wiednia; Kozłowski był z Piętakiem u Gołuchowskiego, Jaworski i Dzieduszycki u Körbera — jednem słowem, gorączkowa bieganina i intrygi.

Komiczną rolę gra w tej sprawie minister Piętak. Gdy go pytano, czy wie o rozwiązaniu, odpowiedział, że minister Körber dotychczas nic mu o tem nie powiedział. Minister dla Galicyi nie wie, że teraz się ważą jego losy i, że gotów pójść w odstawkę, jeżeli Jaworski i Dzieduszycki nie dobiją targu z Körberem. Piętak będzie, jak się wyraziło jedno z pism krakowskich, probierzem, czy wybory przeprowadzi rząd w Galicyi objektywnie, czy też po myśli Koła polskiego, tj. żandarmami i starostami.

Czy rozwiązanie parlamentu nastąpi, czy nie, jest dla nas, socyalnych demokratów, rzeczą obojętną; my jesteśmy do walki zawsze gotowi i z radością pójdziemy w bój, z którego wyjdziemy zwycięsko. Ale przeciw planom tych hyen wyborczych, Jaworskich, Dzieduszyckich, którzy teraz w Wiedniu starają się wpłynąć na rząd, aby dał im „carte blanche“ na gwałty wyborcze, aby wydał lud pracujący w Galicyi na łaskę i niełaskę stańczyków, musimy już z góry zaprotestować z całą energią!

Jeszcze nie przebrzmiały echa gwałtów wyborczych z roku 1897, jeszcze

---

Konstantyn Franciszek Volney.

RUINY.

(Dziełko to ukazało się w r. 1791 p. t.: „Les ruines ou méditations sur les révolutions des empires“ i doczekało się kilkunastu wydań w różnych językach. Jest to filozoficzno-historyczny traktat w formie widzenia sennego, gdzie autor roztacza cały obraz socyalnych dziejów ludzkości, począwszy od stworzenia aż do rewolucyi francuskiej. Pierwszy moment jej powstania ujął autor w następujący krótki, lecz obfity w treść obrazek.)

Rozdział XV.

NOWA ERA.

Wtem usłyszałem na zachodzie przerażający gwar. Zwróciłem tam moje oczy i spostrzegłem na krańcach morza Śródziemnego pośród jednego z europejskich ludów niezwykłe poruszenie. Ucho moje uderzyły potężne krzyki, wznoszące się aż popod niebios sklepienia i chwilami rozróżniać mogłem następujące urywane słowa:

„Skąd te nowe cuda? — Skąd to surowe i tajemnicze karanie? — Tworzymy tak liczny naród, a rąk nam brakuje! — Posiadamy dobrą i urodzajną ziemię, a brak nam środków spożywczych. Jesteśmy czynni i pracowici, a żyjemy w nędzy! — Płacimy niezliczone daniny, a wciąż nam mówią, że nie wystarczają! — Na zewnątrz mamy spokój, a jednostki nasze i dobra ich nie są wewnątrz bezpieczne! — Kto jest tym ukrytym wrogiem, który nas pochłania?“

A głosy z łona tłumów odpowiedziały:

„Zatknijcie sztandar, koło którego niech gromadzą się ci, którzy pożyteczną pracą społeczeństwo utrzymują i żywią, a wnet poznacie wroga, który was trawi!“

Zatknięto sztandar; wtem naród rozpadł się na dwie nierówne i różniące się od siebie części. Pierwsza, nieprzejrzana, tworząca prawie całość, zdradzała ubogiem odzieniem, chudem i kościstem obliczem nędzę i pracę; u części mniejszej, nieznacznej liczbą, widzieć można było srebrem i złotem tkane szaty, okrągłe i pełne oblicza, oznaki bezczynności i dostatku. Przyglądając się uważnie tym ludziom, poznałem, że część większa składała się z robotników, rzemieślników, kupców, w ogóle ze stanów ludności pożytecznych, podczas gdy w grupie mniejszej widzieć można było tylko kapłanów i sługi kościołów różnego rodzaju, szlachtę, ludzi odzianych liberyą, wojsko, słowem nic tylko urzędników rządu, wojska i religii.

Obydwie gromady spoglądały teraz na siebie ze zdziwieniem. U jednej widocznym był gniew i niechęć, u dru-

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

nie pomszczono krwi biednych włościan, zabitych w czasie wyborów, a już znowu czynią ci brutalni i brudni naganiacze starania, aby w dzień wyborów zamienić Galicyę w cmentarz, na którym zbudowaliby stańczycy swoją potęgę, na krwi niewinnych, na gwałtach i oszustwach wyborczych.

»Luzem, czy kupą?«

Dla wielu ludzi historya świata zaczyna się albo od ich urodzenia, albo od pierwszej myśli o tem, że są czemś na świecie. Jest to zabawna rzecz, dająca się łatwo przebaczyć, ile razy na historyę z ich stanowiska ktoś patrzy. Całkiem co innego jednak, skoro na tok spraw patrzymy ze stanowiska drugich ludzi. P. dr. Witold Lewicki, jeden z aranżerów opozycyi demokratycznej (siedzący zarazem najspokojniej w Kole polskiem) referował na ratuszu lwowskim 22 sierpnia o połączeniu wszystkich opozycyjnych partyj i próbował kwestyę tak rozstrzygnąć, że nie trzeba iść „luzem“, ale „kupą“.

W rzeczach organizacyi i taktyki nie lubimy jednak buńczucznych słów, a wolimy ścisłość wyrażeń i określeń i dlatego zanalizujemy nieco dokładniej owo „luzem,“ czy „kupą“...

Dla socyalnej demokracyi są pewne pytania, które dręczą jeszcze mózgi demokratów, oddawna już rozwiązane. Kwestya, czy poseł robotniczy ma siedzieć z rzeźnikami chłopów, z takimi Abrahamowiczami lub Dzieduszyckimi w jednym klubie, jest dla socyalistów tak oślepiająco jasną, że nie warto nawet o tem „dyskutować,“ jakby tego chcieli gadatliwi wodzowie demokratów. Niema solidarności z Targowicą i nie będzie jej, choćbyście panowie nie wiedzieć jak piękne i dyplomatyczne frazesy toczyli na waszych kołowrotkach!

To jedno. A drugie to, że socyalna demokracya, jak każda demokracya uczciwa, dąży w Polsce tak samo do powszechnego i równego prawa głosowania, jak we Francyi, czy Ameryce. Nie jesteśmy jako naród gorsi od nikogo, aby nas trzymała na pasku klika bankrutów agrarnych i ich posługaczy i naganiaczy.

Uważamy kurye za szkodę i hańbę narodową, za nierozum dawnego absolutyzmu i na żadne kuryalne „reformy“ wyborcze nigdy się nie zgodzimy.

W końcu należy zaznaczyć, że nie chcemy żadnych „kup“ niezorganizowanych i spędzonych pod wrażeniem chwili, ale chcemy porozumienia świadomego i jasnego tych, co mają wspólne interesy publiczne w zwalczaniu zmory stańczykowskiej, pijącej krew z naszego ludu.

Nie tworzenie „kupy“ nam imponuje, ale określony sojusz polityczny, choćby ten sojusz w pierwszym zaraz roku nie zaasekurował mandatów przewódców „kupy“ tej lub owej.

„Koncentrować“ się na to, ażeby pójść pod komendę najmniej zdecydowanych i najbardziej wahających się, włazić do „kupy“, aby jeszcze raz zastanawiać się nad tem, czy solidarność z Abrahamowiczami może się na coś przyda i t. d. byłoby nierozumem.

Stańczyków nie pokona się tylko „kupą“, ale wytrwałą i zdecydowaną na wszystko walką. To powinni zapamiętać autorowie hasła: „luzem, czy kupą“,

---

Pismo i druk.

(Z powodu 500-letniego jubileuszu urodzin Gutenberga).

Dla porozumiewania się z innymi istota ludzka posiada dar słowa. Lecz słowo służyć może w tym celu tylko na odległość nieznaczną i w czasie, kiedy bywa wypowiadanem. W celu przekazania go na większą odległość, lub zabezpieczenia mu długotrwałości służy pismo. Dzisiejsze pismo nasze pochodzenia rzymskiego, wzorowane jest na alfabecie Fenicyan, narodu pokrewnego dawnym Izraelitom i zamieszkałego w ich pobliżu, nad brzegiem morza Śródziemnego. Setki wieków jednak upłynęły, nim człowiek wpadł na myśl oznaczania dźwięków swej mowy jakiemiś umówionymi znaczkami — literami. Pierwsze pismo ludzkie — było szeregiem obrazów. Dla oznaczenia wyrazu koń, malowano konia. Kto wie, czy nie pierwszą księgą ludzką było własne ciało człowieka. U ludów dzikich istniał i istnieje zwyczaj tatuowania się — pokrywania swego ciała różnobarwnymi wizerunkami, przedstawiającymi czyny, dokonane przez ozdobionego w ten sposób człowieka. Po śmierci jego podobne znaki mogły być ryte na jego kamieniu grobowym. Z pisma obrazowego powstało w dalszym stadyum pismo rebusowe. Polegało ono na tem, że wielosylabowe wyrazy przedstawiano przy pomocy kilku krótkich, jednosylabowych, z których połączenia te same powstawały dźwięki. Podamy przykład: Wraz z hiszpańskimi zdobywcami wtargnęli do Meksyku misyonarze chrześcijańscy i zaczęli gwałtownie nawracać czerwonoskórych Indyan. Nowonawróconych uczono pacierza łacińskiego. W ustach Indyan nieznane im wyrazy ulegały przekształceniu. Dla wyrażenia w piśmie łacińskich słów: Pater noster (Ojcze nasz) używali następujących symbolów: chorągiewki (w ich języku zwanej — „pan“), kamienia (którego nazwa

---

giej pewnego rodzaju przerażenie, a wielka gromada ozwała się do mniejszej:

„Dlaczego oddzieliliście się od nas? czy nie należycie do naszej liczby?“

„Nie“, odpowiada mniejsza grupa, „wy jesteście ludem, my atoli, my jesteśmy wyszczególnioną korporacyą, klasą uprzywilejowaną, która ma swoje osobne prawa, uprawnienia i zwyczaje“.

Lud. „A z jakiej też pracy żyjecie?“

Grupa dostojnych. „My nie do pracy stworzeni“.

Lud. „A w jakiż to sposób zdobyliście wasze bogactwa?“

Grupa dostojnych. „Biorąc na siebie trud rządzenia wami“.

Lud. „Co! my pracujemy, a wy używacie! my tworzymy, a wy trwonicie? Bogactwa pochodzą z naszych rąk pracy, a wy je sobie przywłaszczacie i to zowiecie rządzeniem?!... Dostojni panowie! Kasto, która nam jesteś obcą! utwórz państwo dla siebie, a zobaczysz, jak wyjdziesz!“

Nieliczna ta gromadka poczęła się teraz naradzać nad tem nowem zdarzeniem między sobą, a niektórzy szlachetni i sprawiedliwi mężowie mówili: „Musimy się znów z ludem połączyć i ulżyć jego ciężarom: oni są ludźmi, jak i my i im zawdzięczamy nasze bogactwa“. Ale wielu innych, uniesionych dumą, zawołało: „Hańbą by nam było łączyć się znów z pospólstwem; wszak ono na to, aby nam służyło. Czyż nie jesteśmy szlacheckim i czystej krwi rodem zdobywców tego kraju? Przypomnijmy tłumowi nasze prawa i pochodzenie“.

Szlachta. „Ludzie! zapomniałeś, że nasi przodkowie kraj ten zdobyli i waszemu rodzajowi tylko pod tym warunkiem życie darowali, aby nam służył? Czyż nie takim było nasze obopólne zobowiązanie?“

Lud. „Czysta raso zdobywców, wyłóż nam swą genealogię. Zobaczymy wówczas czy to, co u indywiduum mordem i kradzieżą się zwie, u narodu cnotą jest“.

Równocześnie ozwały się głosy z różnych stron i wywoływały nazwiska wielkiej liczby szlacheckich jednostek, podając swoje pochodzenie i powinowactwo, opowiadając, jak ich pradziad, dziad, albo nawet ojciec, zdobywszy sobie (mniejsza jaką drogą), jako rzemieślnik lub kupiec znaczną fortunę, kupował szlachectwo, tak, że pozostała tylko nieznaczna liczba familii, które były rzeczywiście pochodzenia szlacheckiego. Z ich łona odezwały się głosy: „Patrzcie na wyniesionych chłopów, którzy się swych rodziców zapierają! Patrzcie na plebejskich nowicyuszów, którzy się mają za starszych weteranów.“ I powstał śmiech wielki.

Aby ten śmiech przerwać, ozwały się niektóre głosy: „Dobry i wierny narodzie! uczcij prawowitą zwierzchność, król tak chce, prawo każe.“

Lud. „Dostojni! dworacy szczęścia! królom samym pozwólcie mówić! królowie może tylko chcą dobra nieprzejrzanej większości, a tą większo-

brzmiała „tete“), owocu kaktusowego — „nosz“ i znów kamienia — „tete“. Razem powstawało coś podobnego do łacińskiego brzmienia: „pantete nosztete“. Tu już widzimy brak istotnego, logicznego związku pomiędzy wizerunkami (chorągiewka i kamień), a znaczeniem wyrazu (pater = ojciec). Od takiej pisowni do dzisiejszej, w której znaczki — litery mają kształt dowolny, był już krok tylko. W szybkiej pisowni trudno było rysować góry, łuki, dzidy i t. d., zastępowano je znakami, zaledwie do nich podobnymi, gdzie dawny obraz zatracał się zupełnie.

Wynalezienie pisma miało olbrzymie znaczenie dla ludzkości. Zdobycze wiedzy mogły być w ten sposób utrwalone i przekazywane z pokolenia w pokolenie. Odpisywano księgi uczonych i plony ich pracy stawały się jeszcze za ich życia znanymi innym ludziom, żądnym nauki. Lecz takie księgi pisane — były niesłychanie drogie i wskutek tego dostępne tylko dla osób bogatych. W miarę rozwoju cywilizacyi, powstawania szkół i uniwersytetów, wzrastało zapotrzebowanie książek. Trzeba było obmyśleć sposób szybszy i tańszy od odpisów. Potrzeba rodzi wynalazki: wynaleziono druk. Początków drukarstwa dopatrzyć się można w odbitkach dokonywanych przy pomocy tabliczek metalowych, na których rylcem wypuklano litery. Sposposób ten był z dzisiejszego punktu widzenia bardzo niepraktyczny: każda tabliczka służyć mogła tylko dla jednego tekstu; dla każdej stronicy musiano przygotowywać nowe litery w nowym układzie. To też obok odbitek w dalszym ciągu trwało przepisywanie ręczne. Zwycięstwo stanowcze druku spowodowane zostało dopiero przez wynalezienie czcionek ruchomych. Zadanie to rozwiązał Jan Gutenberg, którego wiekopomny wynalazek w dniu dzisiejszym, z racyi przypadającego w tym roku 500-letniego jubileuszu urodzin Gutenberga, czcić będą drukarze krakowscy.

Światło dzienne ujrzał późniejszy „mistrz“ Jan w Moguncyi, skąd jako młodzieniec przesiedlił się do Strassburga, gdzie trudnił się szlifierstwem. W roku 1436, prawdopodobnie, uskutecznił pierwsze próby ze swym wynalazkiem. W 1450 roku, zawiązawszy spółkę z Janem Fustem, wydrukował już nadzwyczaj ozdobnie biblię.

Szybko, jak na owe czasy, rozszerzył się wynalazek Gutenberga po całej Europie (o pierwszych drukarzach w Polsce donosiliśmy w czasie obchodu moguncklego. *Przyp. red.*). Dla wiedzy, dla cywilizacyi, która powoli krzewiła się przedtem na gruncie europejskim, stał się on rosą ożywczą i ciepłym promykiem słońca. Lecz nietylko nauka oderwana zyskała na tym wynalazku. Wpłynął on na demokratyzacyę wiedzy, a co zatem idzie na pewną demokratyzacyę społeczeństwa. Odkąd książka, dziś niezwykle tania, docierać zaczyna nawet pod strzechy słomiane, znika choć powoli jedna z jaskrawych różnic pomiędzy biedakiem a bogaczem — różnica wykształcenia. Progi wiedzy nie są już za wysokie dla robotnika lub chłopa! Lecz proletaryusz inną jeszcze korzyść z wynalazku Gutenberga odnosi. Bez druku, pomocnika żywego słowa, nie sposób by było zorganizować owej wielkiej armii robotniczej, która pod hasłem: równych praw do życia! — stawia czoło dumnemu kapitalizmowi i krok za krokiem zwycięża!

Przegląd polityczny.

= **Dlaczego Michalleanu został zabity?** Pod tym tytułem, opierając się na wynikach śledztwa, zamieszcza „Wiener Tagblatt“ nader ciekawy artykuł, ilustrujący stosunki na półwyspie bałkańskim — pełne intryg, jakby wycięte z jakiegoś sensacyjnego romansu.

Dla dokładniejszego zrozumienia sprawy cofniemy się jeszcze bardziej wstecz, niż to uczynił dziennik wiedeński.

W roku 1886, za podszeptem Rosyi, dokonany został zamach na władzę księcia Aleksandra Battenberga, pierwszego panującego w uwolnionem z pod jarzma tureckiego księstwie bułgarskiem. Książe Aleksander został uprowadzony i zmuszony do abdykacyi. Intrygi i gwałty rosyjskie ogromnie oburzyły naród bułgarski przeciw „opiekuńczej“ Rosyi, tem bardziej, że książe Battenberg zdobył sobie sympatye ludności przez przyłączenie Rumelii do księstwa i zwycięską wojnę z Serbami. W tym czasie wysuwa się na pierwszy plan postać Stambułowa, który w chwili ogólnego zamięszania chwyta w swe ręce władzę i na tronie książęcym osadza swym wpływem obecnie panującego księcia Ferdynanda (7 lipca 1887 r.). W nagrodę zostaje mianowany pierwszym ministrem.

Rosya nie chciała wówczas uznać nowego księcia, obranego z poręki jej wroga Stambułowa. Wkrótce jednak i ks. Ferdynand zraża się do swego ministra, zbyt żądnego władzy. W 1894 r. Stambułow musiał ustąpić ze swego stanowiska. Moment ten uważa księżna Koburska, matka Ferdynanda, za właściwy do przebłagania cara Aleksandra III. Słynna ze swego bogactwa księżna obiera za pośrednika ks. Łobanowa-Rostowskiego, niedawno zmarłego rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, który wówczas w Wiedniu pełnił funkcye poselskie. Łobanow, przekonany „złotą wymową“ księżnej, zaczął czynić odnośne starania.

Z najmniej oczekiwanej strony dostają się wówczas Stambułowowi do ręki dokumenty, kompromitujące zarówno rząd rosyjski jak i komitet macedoński, będący narzędziem panslawistów rosyjskich i niemogący darować Stambułowowi jego polityki przychylnej dla Turcyi. Dokumenty te wykrada z tajnego archiwum w Bukareszcie ajent rosyjski Jacobsohn i na szkodę własnego rządu za grube pieniądze sprzedaje Stambułowowi. Stambułow ogłasza drukiem w Wiedniu ich część pod tytułem: „Ajenci rosyjscy na półwyspie bałkańskim“. Wpływy petersburskie przeszkodziły wydrukowaniu dalszego ciągu tych ciekawych rewelacyj. Co gorsza, Stambułow przypłacił śmiały swój krok życiem. Mordercy, będący narzędziem rosyjsko-macedońskiem, śmiertelnie poranili go jataganami. Stambułow żył jeszcze 3 dni i cenne swe papiery doręczył przyjacielowi Petrowowi. Petrow, obawiając się przechowywać u siebie tę spuściznę, przekazał ją pewnemu Rumunowi macedońskiemu. O nowym posiadaczu dowiedział się przez swych ajentów rząd rumuński. Wyrobiwszy amnestyę w Konstantynopolu dla jego syna, skazanego na dożywotnie więzienie za zabicie tureckiego żołnierza, rząd rumuński za taką cenę wszedł w posiadanie skradzionych papierów. Pośredniczył w tej sprawie prof. Michaileanu.

Gdy agitacya bułgarsko-macedońska zaczęła się ujawniać w postaci coraz większych gwałtów na obywatelach rumuńskich, Michaileanu dał do zrozumienia w swym dzienniku „Peninsula balcanica“, iż zna ów Stambułowowski „dossier“, kompromitujący komitet macedoński. Wówczas komitet te-

---

ścią jest lud. Prawo zaś może być tylko przyznaniem słuszności!“

Tu ozwali się naczelnicy wojsk: „Tłum umie tylko przemocy słuchać, należy go skarcić. Żołnierze, uderzcie na zuchwałe pospólstwo!“

Lud. „Żołnierze! jesteście naszą krwią! Chcecie-li waszych rodziców i braci zabijać? Gdy lud zginie, kto wojsko wyżywi?“

A wojsko złożyło broń i rzekło: „I my należymy do ludu. Pokaż nam wroga.“

Teraz poczęli naczelnicy kapłanów: „Mamy jeszcze tylko jeden środek. Lud jest zabobonny, trzeba go straszyć imieniem boskiem i religią. Kochani bracia! drogie dzieci! Bóg nas ustanowił, aby wami rządzić!“

Lud. „Pokażcie nam wasze niebiańskie pełnomocnictwo!“

Kapłani. „Tu wiary potrzeba — rozum zawodzi.“

Lud. „Czy wy rządzicie nie używając rozumu?“

Kapłani. „Bóg nakazuje pokój, a religia przypisuje posłuszeństwo!“

Lud. „Świećcie przykładem!“

Kapłani. „Czy możecie żyć bez bogów i królów?“

Lud. „Chcemy żyć bez tyranów!“

Kapłani. „Ale wam potrzeba pośredników!“

Lud. „Pośredników u Boga i królów!? Dworacy i kapłani! Wasze usługi są nam za kosztowne!“

Tu ozwała się owa mała garstka: „Wszystko stracone; tłum jest oświecony!“

A lud odpowiedział: „Wszystko jest uratowane; jako oświeceni nie będziemy swej siły nadużywać. Żądamy tylko swych praw. Drażniono nas — chcemy zapomnieć. Byliśmy niewolnikami — umiemy i rozkazywać. Chcemy być wolnymi, a wolność zasadza się li tylko na sprawiedliwości!“

legrafował do swego ajenta w Bukareszcie, by zrobił wiadomy użytek z „50 workami mąki“. Liczba 50 była umówioną cyfrą dla oznaczenia Michaileanu, na którego komitet zwracał już od dłuższego czasu uwagę, za jego artykuły przeciw bułgarskiej agitacyi. Odtąd dni redaktora „Peninsuli“ były policzone.

Kalendarz Robotniczy.

Dziewiąty z rzędu kalendarz, który wydała polska partya socyalno-demokratyczna, przewyższa wszystkie poprzednie tak doborem treści, jak i wytwornością wykonania. Stanowi on świetny nabytek dla ubogiej polskiej literatury socyalistycznej.

Jestto właściwie album jubileuszowe, poświęcone weteranowi polskiego socyalizmu Bolesławowi Limanowskiemu w 40-tą rocznicę jego pracy literackiej. Jemu go też dedykowała partya nasza wszystkich trzech zaborów, w uznaniu jego zasług i pracy.

Na czele kalendarza umieszczony jest duży portret tow Limanowskiego, oraz wiersz Władysława Orkana p. t. „Bolesławowi Limanowskiemu“. Następuje zajmująco skreślony życiorys tow. Limanowskiego i cenny artykuł napisany przez Limanowskiego p. t. „Byt narodowy i niepodległość państwowa“, a ozdobiony najnowszą fotografią Limanowskiego, którą w dzisiejszym numerze podajemy.

Znajdujemy dalej w kalendarzu życiorys sędziwego bojownika socyalizmu Augusta Bebla (w 60-tą rocznicę jego urodzin), napisany przez tow. Z Orskiego, a ozdobiony dwoma portretami Bebla, z których jeden (narysowany przez słynnego malarza Wetha) przedstawia Bebla piszącego, drugi zaś wyobraża Bebla przemawiającego z trybuny niemieckiego parlamentu.

Z artykułów politycznych godne uwagi są: „Wzajemność słowiańska a panslawizm“ przez St. Os...arza, „Socyalizm w księstwie Cieszyńskiem“ przez Stanisława Galla, „Z pruskiego zaboru“ przez Franciszka Kujawskiego i „Jak agitować?“ przez posła Jana Resla.

Ogólniejszej treści są następujące artykuły społeczno polityczne: „Kapitalizm końca wieku“ przez Ignacego Daszyńskiego, „Antysemityzm“ Franciszka Młota i „Strejk powszechny we Francyi“ dra Józefa Zielińskiego.

Dział społeczny reprezentuje artykuł tow. Karola Nachera p t. „Ochrona robotnicza“, dział popularno naukowy artykuły: „Co dał nam wiek XIX?“ Wiktora Tuszy i „Alkoholizm a robotnicy“ profesora Bungego.

Z dziedziny teoryi socyalizmu zamieszczony jest artykuł tow. S. Haeckera p. t. „Nauka walczącego proletaryatu“.

W części literackiej znajdujemy wiersze: Władysława Orkana „Od mórz do mórz“ i „Na roli“, Lambra „Tańcowanka“, „Na zgodę polsko-węgierską“ (humorystyczny) i „Gospoda pod cekhausem“, Maryi Konopnickiej „Nowy Rok“ i „Praca“, Wiktora Gomulickiego „Pieniądz“ i „Długie życie“, Zachara „Praca nie żywi“ (z śliczną ryciną) i „Idzie czas!“, Gustawa Daniłowskiego „Na wyspie“ (odznaczony na konkursie warszawskiej „Prawdy“), Juliusza Petriego aforyzm „Równą miarą“, oraz wiersz „Spisz szlachcicu?“ przez A. N.; dalej nowele „Lekcya króla“ przez Williama Morrisa (z dwoma ilustracyami), „W maju“ przez Orsa, „Skrupuły“ przez Oktawiusza Mirbeau i humorystyczne szkice Tadeusza Regera „Ze wspomnień agitatora“.

Z ilustracyj wyróżniają się z pośród mnóstwa ślicznych winiet i rycin obrazki: „Orka“ i „Na pańskiem“, oraz serya humorystycznych szkiców p. t. „Galicya w obrazach“, z której jeden obrazek podajemy w dzisiejszym numerze.

Na dział informacyjny składają się: kalendarzyk partyjny (adresy polskich organizacyj robotniczych), tabele do obliczeń i świadczeń kas chorych, oraz opłat i rent Zakładu ubezpieczeń od wypadków, tudzież nowa taryfa pocztowa.

Zamyka Kalendarz robotniczy właściwa część kalendarzowa, składająca się z kalendarza świąt rzymsko-katolickich, grecko-katolickich, ewangielickich i żydowskich na rok 1901, oraz kalendarzyk dat historycznych.



Bolesław Limanowski.

W ogłoszeniach znajdujemy anonse wszystkich polskich pism robotniczych.

Za tak staranne wydanie Kalendarza robotniczego należy się szczere uznanie redaktorowi tow. Zygmuntowi Klemensiewiczowi.

Spodziewać się należy, że ten Kalendarz robotniczy na rok 1901 rozejdzie się szeroko wśród mas robotników polskich i wyprze z ich rąk inne głupie i liche wydawnictwa tego rodzaju. Cena Kalendarza robotniczego niezwykle niska, bo wynosi tylko 60 halerzy (30 ct.) Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15. Zamówienia z prowincyi uskuteczniać należy pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Kopernika 20.

Przegląd społeczny.

Baczność introligatorzy! Majster introligatorski Wójcik łamie ugodę, którą przed niedawnym czasem zawarł był z robotnikami i którą własnoręcznie podpisał.

Przy ugodzie postawili robotnicy żądanie, że werkführer Biernacki, który traktował ich w brutalny sposób, ma być z warsztatu wydalonym. Wójcik zgodził się na to żądanie i Biernackiego oddalił. Niedługo jednak potem sprowadził Biernackiego, wbrew ugodzie, napowrót do roboty. Robotnicy nie chcąc się mścić na niepoczytalnym człowieku, zgodzili się na pozostawienie Biernackiego w pracy, jednak pod warunkiem, że ich Biernacki przeprosi publicznie za wyrządzone im krzywdy i obelgi. Wójcik i Biernacki zgodzili się na to, w tym celu też zwołano na dzień 6 bm. we czwartek, poufne zgromadzenie robotników i robotnic introligatorskich. Biernacki jednak się nie zjawił. Wobec tego zgromadzeni po przemówieniach tow. Halbiny, Kruka, Waligóry i Ziernickiego uchwalili jednogłośnie rozpocząć na nowo bojkot pracowni Wójcika, jeżeli Biernacki nadal tam pozostanie, lub robotników nie przeprosi.

Zgromadzenie robotników metalurgicznych we Lwowie odbyło się w poniedziałek 3 b. m. w sali stow. „Przyszłość“. Na zgromadzenie to przybyli tow. Zeplichal, imieniem centralnej organizacyi metalowców i tow. Kurowski, sekretarz krajowej komisyi zawodowej z Krakowa.

Zgromadzenie zagaił tow. Szminda przemówieniem o celu zebrania; zaznaczył, że zgromadzenie zwołane zostało na polecenie sekretaryatu krajowego.

Przemawiali tow. Kurowski, a następnie tow. Zeplichal o organizacyi zawodowej. Tow. Kurowski wykazywał konieczność należenia do centralnej organizacyi zawodowej w Wiedniu, a nie jak dotychczas do organizacyi bialskiej. Tow. Nacher wyjaśnia, iż metalowcy należeli do organizacyi zawodowej w Bielsku na podstawie uchwały zjazdu reprezentantów komisyi zawodowej. Sądzi tedy, że robotnicy metalowi zgodzą się chętnie na przemianę swej centralnej organizacyi i nie będą wcale przeciwni złączeniu się z Wiedniem. Podaje przytem myśl, by we Lwowie założono stacyę płatniczą i by wybrano trzech mężów zaufania. Tow. Bukowski podjął myśl tow. Nachera i postawił ją jako wniosek. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie. Następnie mężami zaufania wybrano tow. Szmindę, Jędrzejowskiego i Bukowskiego.

Nastąpiła dyskusya nad kwestyą statutów Statuty te wydano na rachunek bialskiego stowarzyszenia centralnego. W dyskusyi zabierali głos tow. Dudka, Löw, Zeplichal, Nacher i Kurowski.

Zgodzono się wreszcie, by centralna organizacya we Wiedniu poniosła koszta wydania statutów.

Wkońcu tow. Zeplichal zagrzewał w gorących słowach do organizacyi.

Strejk angielskich kolejarzy. Przed kilku dniami rozegrał się w Anglii strejk kolejarzy, jeden z tych olbrzymich zapasów między kapitalizmem a pracą, jakich widownią tak często jest Wielka Brytania.

Strejk rozpoczął się w połudn. księstwie Walii, na ubocznej linii w Taff-Thal, która jednak z powodu połączenia z wielkiemi



Z Kalendarza Robotniczego na rok 1901. Z seryi: Galicya w obrazach.

kopalniami węgla, ogromne ma dla handlu i przemysłu znaczenie. Powód do strejku był podwójny. Po pierwsze rozchodziło się o wydalenie strażnika sygnałowego Ewingtona, którego przyjęcia napowrót domagali się strejkujący; drugim, daleko ważniejszym przedmiotem sporu, była kwestya płacy i wzbranianie się dyrekcyi uznać sekretarza „Związku kolejarzy“ *Bella*, za właściwego zastępcę strejkujących; wobec tego strejk zamienił się w pierwszej linii *w walkę o uznanie organizacyi*.

Za linią w Taff-Thal poszły i inne koleje, mianowicie w Barry, Rhynney, Great-Western, Liverpool i t. d.; Anglii począł grozić olbrzymi strejk kolejowy w całym kraju. Wobec tego minister handlu *Ritchie*, w liście wysłanym do sekretarza *Bella*, ofiarował się na pośrednika pomiędzy stronami walczącemi; w ten sposób uznało ministeryum „Związek kolejarzy“ *za legalne przedstawicielstwo robotników*. Usiłowania ministra Ritchiego spełzły jednak wskutek *oporu dyrekcyi* na niczem.

Dopiero wysiłkom W. *Lewisa*, jednego z największych przemysłowców w południowej Walii, udało się doprowadzić dnia 1 bm. do skutku ugodę, której następstwem było utworzenie t. zw. „Wydziału pojednawczego“, do którego wchodzą przedstawiciele obu stron. Wydział ten ma na przyszłość rozstrzygać wszelkie spory, wynikłe między robotnikami a koleją. Prócz tego zobowiązało się towarzystwo kolejowe przyjąć w przeciągu miesiąca wszystkich strejkujących na ich dawne miejsca i służby ich nie uważać za przerwaną wskutek strejku, tudzież odstąpić od skargi sądowej przeciw tym, którzy rozpoczęli strejk bez wypowiedzenia. Kwestyę przyjęcia napowrót do pracy strażnika Ewingtona pozostawiono ministerstwu do rozstrzygnięcia.

Przy ugodzie nie poruszano sprawy uznania „Związku“ za legalną reprezentacyę robotników. Mimo to skutek strejku w tym kierunku był ogromny. Przedewszystkiem ministeryum uznało sekretarza Bella za reprezentanta strejkujących; prócz tego „Times“, naczelny organ przemysłowców, w jednym z artykułów przyznaje „Związkowi“ ogromny wpływ na przebieg i zakończenie strejku, co jest zupełnie identycznem *z uznaniem organizacyi*.

Kongres niemieckiej socyal-demokracyi w Austryi.

Agitacya na wsi.

Grac, 6 września. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu, w dalszej dyskusyi nad agitacyą wiejską, dał tow. dr. *Adler* znakomitą odprawę na niektóre wywody tow. *Vollmara*.

Tow. **dr. Adler**: Dzisiejszy reakcyjny system wyborczy sprawia, że praca około pozyskania ludności wiejskiej nadzwyczaj jest trudną i nie przedstawia dla partyi takiej korzyści, jak agitacya wśród robotników przemysłowych.

Zgadzam się z wywodami tow. Ellenbogena, a po części i Vollmara, nie jestem jednak takim optymistą, jak oni. To, co powiedział Vollmar o technice agitacyjnej, znajduje po większej części zastosowanie i do Austryi. Nie mogę tylko zgodzić się na to wszystko, co on powiedział w sprawie stosunku naszego do religii, gdyż sądzą, że *nie zawsze* możemy tak postępować, *jak chcemy*.

Nikomu nie są tak wstrętne, jak mnie, tuzinkowe napaści na kler i puste rozprawiania o teoryach filozoficznych. Ależ czy możemy w kraju, gdzie nie religia, ale *organizacya kościelna i jej podpory* są *organizacyą agitatorów politycznych*, czyż możemy zawsze zastosować ze skutkiem ów żądany przez Vollmara ostry nóż, któryby kościół oddzielał od politykujących księży!? Jeżeli pod nasze cięcie dostanie się w walce to, co nasi przeciwnicy nazywają swem najświętszem przekonaniem, to nie my jesteśmy temu winni, lecz ci, *którzy tych najświętszych przekonań używają za narzędzie agitacyi politycznej*.

Przechodzę teraz do teoretycznej strony tej kwestyi. Przyznaję, że statystyka nie wykazuje w gospodarstwie rolnem tej koncentracyi, jak przedstawialiśmy ją sobie przed kilkunastu laty; że od tego czasu wiele nauczyliśmy się, to nie ulega wątpliwości.

Wedle mego zdania jednak stosunki panujące w Bawaryi nie są miarodajnymi dla całych Niemiec; rozwój kapitalizmu wywołał w większej części tego państwa przewrót w stosunkach agrarnych. Statystyka podaje nam ilość posiadaczy; ale jeżeli *rozwój ilościowy* nie da się należycie wykazać, to jednak *rozwój jakościowy* w zupełnie innem przedstawia się świetle.

Liczba posiadaczy mogła się nie zmniejszyć, zmienił się jednak zupełnie *charakter* posiadania i *stosunek* posiadacza do jego własności; w tem właśnie rozwój kapitalistyczny się uwidocznił.

Vollmar twierdził w swej mowie, że nasza socyalistyczna teorya w kwestyi tej nic nowego nie stworzyła. Życzyłbym sobie jednak, by wszyscy rezultaty tej teoryi dobrze sobie zapamiętali.

Towarzysze znajdziecie bardzo obfite wiadomości w książce *Kautskiego* o wpływie przemysłowego rozwoju na gospodarstwo rolne. Co więcej, Vollmar nawet dochodzi do tego samego rezultatu, co wszyscy ci okrzyczani nasi dogmatycy, n. p. Kautsky. Tych chłopów, którzy zaliczają się do bogatszych posiadaczy, nigdy nie będziemy mogli pozyskać, tak samo, jak przemysłowych przedsiębiorców. Tych jednak, którzy uważają się jeszcze za posiadaczy, gdy w rzeczywistości są już proletaryuszami, tych możemy przynajmniej zneutralizować.

Jakkolwiek jestem przekonany o konieczności wciągnięcia włościan w koła socyalistycznej idei i akcyi, jakkolwiek zgadzam się z Vollmarem, że władza polityczna na ludności wiejskiej również musi się opierać, to jednak sądzę, że za cenę tego pozyskania nie możemy odstępywać od swych zasad, gdyż władza nasza polityczna nie miałaby dla parlamentu żadnej wartości, gdybyśmy z partyi socyalno demokra-

tycznej mieli przemienić się w jakieś stronnictwo blade i oportunistyczne nietylko w taktyce, lecz i w zasadach. (Oklaski).

Na rozwój stosunków agrarnych nie mamy jeszcze należytego poglądu, ponieważ rozwój ten o wiele powolniej tu postępuje, aniżeli w przemyśle. Drobna lub średnia własność ziemska nie okazała się przytem tak wrogą kulturze, jak własność w przemyśle. Ze względu więc na ów powolny rozwój możemy — nawet jako socyalni demokraci — chronić drobną posiadłość przeciw wyzyskowi z góry. Nie możemy jednak tak daleko się zapędzać, byśmy w konfliktach między rolnymi najmitami a posiadaczami, stawali po stronie posiadaczy lub zachowywali się obojętnie dlatego, by właścicieli sobie nie narażać. Wszystkie nasze zwycięstwa i rezultaty, któreby osiągnięte zostały przez wydanie proletaryuszów rolnych na łup wielkich plantatorów lub drobnych posiadaczy, byłyby — wedle mego zdania — zdradą popełnioną na własnych naszych zasadach. (Oklaski). Zastrzegam się przeciwko temu, jakobym zarzucał Vollmarowi, że on do tego namawia; stanowisko jednak przez niego zajmowane kryje w sobie takie niebezpieczeństwo.

W rezolucyi Ellenbogena możemy ze swego stanowiska partyjnego zgodzić się na każde słowo; nie ma tam nic takiego, coby sprzeciwiało się interesom proletaryatu rolnego, lub coby temu proletaryatowi nie wyszło na korzyść.

Nasi przeciwnicy mogą nam zarzucać nieznajomość stosunków lub naiwność, tak jednak naiwnymi nie jesteśmy, byśmy rozpoczynać mieli od wywłaszczania chłopów, którzy w rzeczywistości są tylko robotnikami na swej ziemi, których narzędziem pracy jest ziemia. (Oklaski).

Następnie tow. Schönwalder (Mährisch-Schönberg), Schlinger (Florisdorf), Seliger (Liberzec) i Jodlbauer (Grac) polemizowali z poszczególnemi zapatrywaniami tow. Vollmara.

Tow. **poseł Resel** (Grac) również nie zgadza się na poglądy Vollmara. Jeżeli zwalczamy partyę klerykalną, to nie możemy poprzestać na zakrystyanie. Należy na wsi agitować ostrożnie, ale nie spuszczając z oka naszych zasad partyjnych.

Referent tow. **dr. Ellenbogen** w słowie końcowem bronił poglądów swoich i Vollmara, a co do religii zauważył: Jeżeli się was kiedy jakiś klecha zapyta, co myślicie o religii, to dajcie mu tę odpowiedź, którą raz tow. dr. Adler dał takiemu klesze, gdy ten się go zapytał, w jakim stosunku znajduje się do Boga i do religii. Adler odpowiedział: W żadnym. Partya w tej sprawie nie zajmuje żadnego stanowiska.

W głosowaniu uchwalono rezolucyę referenta z następującym dodatkiem do punktu 3: Odszkodowanie dla rolników, którzy ponieśli szkodę wskutek wykonania ustaw przeciwko zarazom bydlęcym. Upaństwowienie ubezpieczeń.

Gminne prawo wyborcze.

Grac, 6 września. Wczoraj popołudniu referował tow. **Schuhmeier** (Wiedeń) o gminnem prawie wyborczem. Referent przedłożył obszerny, starannie wypracowany projekt programu działalności socyalistów w gminie, który w najbliższym czasie podamy w całości w „Naprzodzie“.

Dyskusya była o tyle interesującą, że tow. Austerlitz z Wiednia nadesłał rezolucyę tej treści, że partya stojąc niewzruszenie przy żądaniu powszechnego, równego prawa głosowania, z dwojga złego uważa kuryę czysto robotniczą za mniejsze zło niż kuryę powszechnego głosowania. Tow. dr. Adler w dyskusyi uznał, że rezolucya ta jest rozumną, ale że z zasadniczego stanowiska należy ją odrzucić. Po przemówieniach licznych mówców odrzucono rezolucyę Austerlitza, a projekt programu gminnego tow. Schuhmeiera odesłano do komisyi dla rewizyi programu partyjnego, wybranej na kongresie w Bernie.

Do **zarządu partyjnego** niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi zostali wybrani towarzysze: dr. Wiktor Adler, Henryk Beer, Anna Boschek, dr. Wilhelm Ellenbogen, Engelbert Pernerstorfer, Juliusz Popp, Franciszek Schuhmeier i Ferdynand Skaret. Do komisyi kontrolującej: Emmerling i Tomschik (Wiedeń), Beutl (Aussig), Seliger (Liberzec), Eldersch (Berno), Spielmann (Linc), Muchitsch (Grac), Prähauser (Salcburg).

Wieczorem odbył się na cześć delegatów komers, urządzony przez robotników z Gracu; komers był bardzo ożywiony.

Ostatni dzień kongresu.

Grac, 7 września. Wczoraj referował tow. Kaff (Wiedeń) o ubezpieczeniu robotniczem na starość i na wypadek kalectwa.

Rezolucyę referenta przekazano po dyskusyi związkowi posłów socyalno-demokratycznych.

Tow. dr Adler referował następnie o międzynarodowym socyalistycznym kongresie paryskim, który uchwalono licznie obesłać, ale tylko w tym wypadku, gdyby właśnie na ten czas nie przypadła walka wyborcza.

Uchwalono nadto rozpocząć akcyę w całem państwie przeciwko podrożeniu węgli.

Następny kongres postanowiono odbyć w Wiedniu.

Na wniosek tow. dra Adlera uchwalono jednogłośnie: **Wzywa się mężów zaufania we wszystkich miejscowościach, aby bez względu na zmienne wiadomości o rozwiązaniu parlamentu, bezzwłocznie przystąpili do przygotowań do nowych wyborów**.

Przewodniczący tow. Popp zamknął kongres przemową, którą zakończył słowy: Wiadomość o rozwiązaniu Rady państwa zastaje partyę socyalno-demokratyczną na posterunku i wszyscy towarzysze przyjmą tę wieść z radością, bo nadarza się sposobność do nowej walki, do okazania, czego chce socyalna demokracya.

Po trzykrotnym okrzyku na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi odśpiewali delegaci stojąc „Pieśń pracy“.

Następnie odbyło się poufne posiedzenie w sprawie nowych wyborów.

Z sali sądowej.

Prokurator oskarżony o obrazę majestatu. Przed trybunałem w Stanisławowie stanął oskarżony o obrazę majestatu funkcyonaryusz prokuratoryi państwa w Sołotwinie, były komendant posterunku żandarmeryi Teodor Grzybowicz. Proces ten jest jednym z arcylicznych procesów „medalowych“, jakie od czasu rozdania medali jubileuszowych u nas są na porządku dziennym. Akt oskarżenia zarzucił Grzybowiczowi, że naruszył cześć winną monarsze w sposób następujący: W czasie kłótni Grzybowicza z niejakim Semaniukiem, ten ostatni powoływał się na szlachectwo swoje chłopskie w sposób u chłopów ruskich zwykły: „Ja służyw wi wojsku, ja maju mendal“ (medal jubileuszowy). Na to Grzybowicz miał krzyknąć: Ty służyw u Mendla, tobi toj mendal daw Mendel!

Trybunał uwolnił Grzybowicza od oskarżenia z braku istoty czynu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 września 1830. Powstanie w Dreźnie. — 1831. Paszkiewicz (jen. ros.) pod Warszawą (powstanie listopadowe). — 1855. Szturm na Malakow (wojna krymska). — 1894. Helmholz, przyrodnik, zmarł w Berlinie.

Teatr miejski w Krakowie.
W sobotę: "Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa.
W niedzielę dnia 9 września: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Z powodu święta wyjdzie następny numer „Naprzodu“ dopiero w poniedziałek o godz. 10 rano.

☛ Abonentom, którzy do poniedziałku nie odnowią prenumeraty, nie będziemy nadal w możności wysyłać numerów.

Administracya „Naprzodu“.

Baczność! Towarzysze we Lwowie! W niedzielę, dnia 9 września o godzinie 10 rano odbędzie się w sali koncertowej na placu Wystawy (wyżej parku stryjskiego) wielkie **zgromadzenie ludowe** z następującym porządkiem dziennym: 1. Powszechne prawo wyborcze do Rady gminnej, 2. Zjazd demokratów i ich program, 3. Ogólne położenie w kraju i państwie.

Towarzysze! Przyjdźcie w jak największej liczbie!

Kongresy i konferencye. Dziś rozpoczyna się cały szereg kongresów i konferencyj partyjnych. Oto ważniejsze:

W Budziejowicach obradować będzie kongres czeskiej socyalnej demokracyi w dniach 8, 9 i 10 b. m.

W Tryeście dziś i jutro obradować będzie trzeci kongres południowo-

słowiańskiej socyalnej demokracyi.

W Wiedniu odbędzie się przez oba dni świąt kongres zawodowy robotników metalurgicznych w Austryi.

W Krakowie odbędzie się dziś w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych zachodnio-galicyjska konferencya partyjna. Początek o godzinie 9 rano. Wstęp tylko dla członków konferencyi.

Jubileusz Gutenberga w Krakowie. Dziś w sobotę urządza „Ognisko“, stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie, uroczysty wieczór w sali „Sokoła“ o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór. Program będzie następujący: 1. Zagajenie. 2. „Od mórz do mórz“, kantata W. Schwaba, słowa Wł. Orkana. 3. Odczyt dra Zakrzewskiego. 4. Deklamacya. 5. Chór męski wykona utwory na cześć Gutenberga. 6. Żywy obraz, pod kierunkiem artysty malarza p. Wolskiego.

Celem uświetnienia uroczystości wydaną została „Jednodniówka“, na którą się złożyły prace różnych autorów, bez różnicy przekonań politycznych, między innymi: Ignacego Daszyńskiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, Ferdynanda Hoesicka, Andrzeja Niemojewskiego, Wł. Orkana, Augusta Sokołowskiego, Seweryny Duchińskiej i wielu innych.

Jednodniówka liczy 96 stronic; forma jej zewnętrzna jest wytworną i gustowną. Na wygląd zewnętrzny był rozpisany konkurs między ogółem drukarzy. Do „jury“ zaproszono, oprócz sił fachowych, także artystów malarzy p. Cerchę, Christo, Kutiewa i Leonarda Strojnowskiego. Jury uznała za najlepszą pracę tow. Theodorczuka. Jednodniówkę nabyć można we wszystkich księgarniach tudzież przy wejściu na salę „Sokoła“ w czasie wieczorku.

Bilety na wieczorek sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, a w dzień zaś obchodu wieczór można je będz. nabyć przy kasie.

Sądzimy, że cała publiczność krakowska, bez różnicy przekonań, zjawi się dziś wieczorem w „Sokole“, aby uczcić jubileusz cywilizacyi i postępu ludzkości.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca sierpnia zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 131 osób za biletami wstępu po 40 hal., 9 osób za biletami po 1 koronie, 11 osób w godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą wniesioną do „księgi darów“ w łącznej kwocie 73 korony. Ogółem zwiedziło Dom 151 osób, do kasy Towarzystwa zaś wpłynęło 134 K. i 40 h.

Cudowne bibułki Matki Boskiej. Nareszcie! Nawoływania nasze nie pozostały bez skutku. Jak się dowiadujemy, wydał biskup Puzyna zakaz sprzedawania owych cudownych bibułek i „Nowen do siedmiu boleści“, zatwierdzonych przez biskupa Soleckiego. Handel ten prowadzono przez długi czas w kruchcie kościoła św. Wojciecha, ku ogólnemu zgorszeniu.

W sprawę tę wdała się też przed kilku dniami policya. W sklepie przy ul. Brackiej zjawił się komisarz policyi z ajentem, aby się poinformować, gdzie te bibułki sprzedają. Po otrzymaniu wyjaśnień udał się do kościoła św. Wojciecha, gdzie dowiedział się, że konfiskatę policyjną uprzedził już biskup Puzyna.

W ten sposób udało nam się usunąć ten obrzydliwy szwindel klerykalny, propagowany przez długi czas przez ks. Siedleckiego. Nie jest to ani pierwsze, ani ostatnie oszustwo klerykalne. Będziemy mieli jeszcze nieraz sposobność demaskować tych ogłupiaczy ludu.

Jak amerykańskie gazety postępują z niedbałymi prenumeratorami. Oryginalnem jest, jak amerykańskie gazety usiłują sobie poradzić z czytelnikami, którzy nie spieszą się z uiszczeniem prenumeraty. Oto, jak pisze gazeta, wychodząca w jednem z państw Stanów Zjednoczonych, przypominając o terminie odnowienia prenumeraty: „Braliśmy na kredyt papier tak długo, aż się kredyt wyczerpał. Nasi zecerzy żądają dobrze zasłużonej płacy. Nasze dzieci potrzebują trzewików, a żona nowej sukni. Nie mamy ani kartofli, ani mąki, ani mięsa, ani masła, ani cukru, nic już zgoła, ani nawet cierpliwości, tylko jeszcze dobre sumienie. Staraliśmy się prowadzić życie chrześcijańskie i mamy nadzieję pójść do nieba, ale bardzobyśmy się cieszyli, gdybyśmy tam i pana spotkać mogli, co jednak nie będzie mogło nastąpić, jeśli pan nie zapłacisz nam swoich długów“. Albo oto jak opisują błogosławieństwa, połączone z punktualnem płaceniem prenumeraty: „Wykazano statystycznie, że ludzie, którzy prenumerują pisma i płacą za nie punktualnie naprzód, nie mają nigdy bolu zębów, kartofle ich są zawsze zdrowe, dzieci małe nie krzyczą nigdy w nocy, a ich żony są zawsze wobec nich jak najgrzeczniejsze. Kochany czytelniku, czyś ty zapłacił już za swoją gazetę?“ Inne pismo podaje: „Panie z miasta L... związały się podobno słowem, że nigdy nie wyjdą zamąż za człowieka, który nie płaci za gazety“. Aż wreszcie, kiedy już to wszystko nie pomaga, zrozpaczeni wydawcy zaczynają się gniewać na prawdę, ale nie pozbywając się humoru, sypią takiemi przekleństwami: „Niechaj już nigdy nie ukaże się mu twarz dziewczęcia i niechaj mieszka obok pianisty, który ćwiczy 10 godzin dziennie!“ „Oby zgłodniali, wynędzniali chłopcy drukarscy prześladowali go codziennie, a jego sen ulatywał na widok ducha zagłodzonego dziecięcia wydawcy!“ — „Niechaj będzie skazany na wydawanie gazety, którego czytelnicy są tak nikczemni, jak on sam!“ — Podobno takie postępowanie przynosi często pożądane skutki, a w takim razie zdałoby się niejednemu pismu europejskiemu spróbować tych środków...

Policya stanisławowska jeszcze nie nauczyła się szanować cudzej własności. — Zeszłego tygodnia, kiedy rozlepiacz (koncesyonowany) rozlepiał afisze robotnicze, zapowiadające zgromadzenie kolejarzy na niedzielę, sierżant policyi Zając, zupełnie bez powodu zabrał mu kilkanaście sztuk, tłómacząc zdziwionemu chłopcu, że policya potrzebuje papieru. Zwołujący wniósł przeciw sierżantowi pozew drobnostkowy o zapłatę odszkodowania

C. k. fizyk, żołnierz i honoraryum lekarskie. Robotnik M. Błażyński w Stanisławowie jest jednym z tych szczęśliwców, którym danem było porzucić warsztat i rodzinę i powędrować do Jasła na manewry. Ponieważ żona jego spodziewa się w tych dniach rozwiązania, jest przytem chora a w domu są drobne dzieci, przeto Błażyński prosił o odroczenie ćwiczeń na rok. Do tego potrzebował świadectwa lekarza powiatowego, że żona rzeczywiście jest chora.

Pan c. k. fizyk Teodorowicz, który pensyę swoją regularnie pobiera, zażądał za świadectwo 10 koron, t. j. tyle, ile wynosi całotygodniowy zarobek Błażyńskiego. B. kwotę tę musiał złożyć, a pan fizyk pewnie sobie pomyślał, że najmniejszej racyi bytu nie ma socyalizm w kraju, w którym robotnik „może“ płacić za wizytę 5-minutową 10 koron. Nawiasem dodamy, że p. pułkownik mimo to kazał Błażyńskiemu powędrować na manewry, a obecnie żona i dzieci zupełnie pozbawione są i chleba (bo pieniądze, na chleb przeznaczone, poszły do c. k. kieszeni fizyka) i opieki.

Brutalny pracodawca. Z Kołomyi piszą do nas: Dnia 3 bm. udał się robotnik piekarski Wiesenthal do swego majstra Latnera Feiwla z prośbą o zapłatę należnych mu się dwóch koron. Dziki majsterek tak się tem żądaniem „oburzył“, że chwycił żelazny garnek i roztrzaskał nim głowę robotnikowi. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie skonstatowano przełamanie czaszki. Przerażeni i oburzeni tym zbrodniczym czynem swego pracodawcy terminatorzy, udali się z skargą do inspektora policyi miejskiej Mikietnika, który widocznie już uprzedzony, zamiast pociągnąć Latnera do odpowiedzialności, rzucił się na terminatorów z krzykiem: „marsz do roboty, tamten dostał, bo mu się należało“.

W ten sposób policya kołomyjska czuwa nad porządkiem publicznym i życiem obywateli!

Sprostowanie. P. Tadeusz Skawiński, stolarz, który pracował przy restauracyi katedry na Wawelu, nadsyła nam sprostowanie notatki „Biskup przedsiębiorca“ z Nr. 153. Z faktycznej części sprostowania przytaczamy, co następuje: Robotnik Barański został wydalony (po kilkakrotnem upomnieniu) za nieostrożne obchodzenie się z ogniem. W celu uchronienia katedry od ognia musi się używać jak najenergiczniejszych środków. Co do samego p. Skawińskiego, to jako stolarz artystyczny został on przyjęty — w przejeździe z Wiednia do Berlina — na pewien czas do specyalnych robót około skarbca. Następnie na wyraźne życzenie p. Kowalskiego, wzięty z Wawelu pracuje obecnie u niego i pobiera płacę nie z kancelaryi Wawelu, lecz od tegoż p. Kowalskiego. Donosi wreszcie p. Skawiński, że manipulacye przy wypłacaniu itd. są tak wzorowo prowadzone, że zaszczyt mogą przynieść kierownikowi p. Odrzywolskiemu.

Jeżeliśmy na punkcie wypłaty p. Skawińskiego ulegli nieprzyjemnej pomyłce,

chętnie sami co do niego zarzuty nasze zarządowi czynione cofamy. Dziwi nas tylko, że nikt nie chce sprostować dalszych faktów, tj. że p. Skawiński później przychodził, a wcześniej z roboty wychodził dzięki protekcyi, że kary pieniężne sypią się na robotników, że pomocnicy (a więc najbiedniejsi) nie dostali owych „procentów“ składanych przez rok cały. Wydalenie robotnika Barańskiego po pięciu latach pracy także nas, ani nikogo nie zbuduje.

Położenie piekarzy. Z Białej donoszą nam: Tutejsi właściciele piekarń dopuszczają się na swych robotnikach nieludzkiego wyzysku. Dla majstrów bialskich nie istnieją żadne ustawy ani przepisy przemysłowe. W niektórych piekarniach muszą robotnicy pracować od godziny 7 wieczór w sobotę do 12 godziny w niedzielę, a nawet i dłużej! Brud i nieporządki, jakie w tutejszych piekarniach panują, przechodzą wszelkie wyobrażenie. Sypialni prawie nigdzie nie ma; tam zaś, gdzie istnieją, podobne są raczej do wilgotnych i ciemnych nor, pełnych szczurów, aniżeli do mieszkań ludzkich. Szczególnymi nieporządkami odznacza się piekarnia F. Riesowej, przy ulicy Chatenowskiej; praca trwa tam od godz. 5 wieczór w sobotę do godziny 1 po południu w niedzielę. Wogóle na spoczynek niedzielny majstrowie bialscy zupełnie nie zważają! Najwyższy czas, by władza przemysłowa pouczyła wyzyskiwaczy o ustawach.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, zwołane przez p. prezydenta na czwartek 6 b. m., nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Widocznie ci radcy, których mandaty wygasły, nie chcą dopuszczać się bezprawia i bez mandatu wykonywać obowiązków radzieckich. Uważając tedy i otrzymane zaproszenia na posiedzenie Rady miejskiej za nielegalne, nie przyszli na posiedzenie i uchronili w ten sposób Radę od powzięcia nieprawomocnych uchwał. Brawo!

Bezprawie. Zdarza się często, zwłaszcza podczas wyjazdu robotników za granicę lub po powrocie z robót, że zjawi się większa partya podróżnych tej kategoryi na peronie z biletami jazdy. Gdy się okaże, że nie ma miejsca dla wszystkich, wtedy osławiony Piasecki, zamiast polecić by przyczepiono więcej wozów, zostawia biedaków bez ceremonii do następnego pociągu, a często do następnego dnia. Nie ulega wątpliwości, że takie przymusowe przedłużenie pobytu w mieście naraża tych biednych ludzi na dotkliwe straty. Inaczej atoli postępuje sobie p. Piasecki z różnego pokroju pankami. Przed tymi łamie się we troje i nietylko każe dla nich przedziały rezerwować, ale często i wozy. Biedni ludzie, nie wiedząc, jakie im w takich wypadkach przysługują prawa, odchodzą z peronu bez szemrania.

Tak samo postępuje sobie ten kacyk kolejowy z robotnikami co do zabierania tłumoków do wagonu. Podczas gdy „panom“ pozwala na wszystko, robotnikowi cofają na rozkaz inspektora tłumok i każą od niego osobno opłacić.

Ten sam Piasecki staje się w serwilizmie dla bogatych nieraz bardzo komicznym. Czyha on mianowicie przy pociągach na „grube ryby“, które omal że nie przenosi z pociągu do pociągu. Tak było przed kilku dniami z hr. Branicką, którą porwawszy pod rękę, z wielkim tryumfem przeprowadził do innego pociągu. Nie wiele brakowało, a byłby babinę w tych lansadach na ziemię przewrócił.

Także anarchista. Jeden z wybitnych przemysłowców w Stanisławowie p. S..., pokłóciwszy się ze swoim robotnikiem, zrobił na niego doniesienie do prokuratoryi, że jest anarchistą, że pochwalał czyn Bresciego, zajmuje się propagandą anarchistyczną i t. p. Naturalnie władza stanisławowska bez namysłu zarządziła przyaresztowanie Bogu ducha winnego robotnika, osadziła go w aresztach i rozpoczęła indagacye. Śledztwo, jak można było z góry przewidzieć, nie wykazało żadnych powodów do trzymania w areszcie niewinnego człowieka. Mściwy majsterek dołożył wówczas do swojej denuncyacyi nowe fałszywe oskarżenie, że robotnik ukradł mu przed trzema laty parę trzewików. Ale i w tym kierunku prowadzone śledztwo wykazało bezwinę oskarżonego, którego musiano po kilkudniowym areszcie śledczym wypuścić na wolną stopę. Nikczemnego oszczercę pociągnął pokrzywdzony robotnik do odpowiedzialności sądowej.

Krwawa utarczka pomiędzy Bułgarami i Rumunami. O stopniu naprężenia, panującego pomiędzy Rumunami i Bułgarami po ostatnich wypadkach, świadczyć może następujący fakt, podany przez węgierskie biuro korespondencyjne.

Przed paru dniami przybyło z Budapesztu na pograniczną stacyę rumuńską Bercierowo towarzystwo, złożone z 18 ogrodników Bułgarów. Ponieważ pociąg zatrzymuje się tu dłużej, podróżni udali się do pobliskiej oberży, gdzie przy kieliszku zastali znaczną ilość chłopów rumuńskich w towarzystwie jakiegoś popa. Brodaty duchowny na widok Bułgarów wpadł w zapał wojenno-kaznodziejski i z za stołu szynkarskiego wygłosił mowę, podburzającą przeciwko przybyszom, twierdząc, iż są to „powołani do wojska, którzy potem przeciw Rumunii walczyć będą“. Podniecony tłum rzucił się na Bułgarów. Wywiązała się krwawa walka na kije i noże. Na pomoc chłopom bercierowskim przybył oddział piechoty rumuńskiej. Wówczas Bułgarzy zaczęli ratować się ucieczką na węgierską stronę, Rumuni rzucili się w pogoń za nimi, lecz zostali odparci przez węgierską straż pograniczną. Pośród Bułgarów, zbiegłych do Węgier, znajduje się 9 ciężko rannych, dwaj zaś padli trupem w drodze. Po stronie przeciwnej było też sporo rannych.

Rozwiązanie parlamentu

(Telefonem).

Wiedeń, 7 września. Dziś przedpoł. zbierze się Rada ministrów, która uchwalić ma rozwiązanie Izby, i jeszcze dziś zamierza dr. Körber przedłożyć uchwałę tę do sankcyi cesarskiej. Wczoraj odbyła się wstępna konferencya ministrów, na której nie jednogłośnie, a jednak większością postanowiono rozwiązanie. W kołach czeskich twierdzą, że dzisiejsza Rada ministrów stanie się jeszcze może przyczyną przesilenia gabinetu.

Wiedeń, 7 września. Podług „Arbeiter-Ztg.“ wiadomość o odroczeniu nowych wyborów, aż do bardzo późnego terminu, jest bezpodstawną i **wybory odbędą się już z końcem października.**

Wiedeń, 7 września. „Fremdenblatt“ donosi: Dziś rano pod przewodnictwem dra Körbera odbyła się rada ministrów, na której formalnie uchwalono rozwiązanie parlamentu. Dotyczący dekret cesarski ma ukazać się w najkrótszym czasie.

(**Rozwiązanie parlamentu jest więc faktem dokonanym.** *Red.*).

Telegraf i telefon.

Rządy wojskowe w Przemyślu.

Przemyśl, 7 września. Liczna grupa oficerów 58 p p. czekała na ulicy u wejścia gmachu sądowego na dra Liebermana, aby wymierzyć sobie satysfakcyę za pewną notatkę w „Głosie przemyskim“. Agent policyjny Kurant dawał oficerom wskazówki.

Na szczęście zjawili się wkrótce robotnicy, którzy wzięli tow. Liebermana w środek i wyprowadzili z sądu.

W mieście panuje z powodu tego wypadku nadzwyczajne wzburzenie.

(Do sprawy tej powrócimy jeszcze. *Red*).

Cesarz Wilhelm jedzie do cara?

Londyn, 7 września. Odeski korespondent „Daily News“ donosi, ce cesarz Wilhelm II odwiedzić ma cara Mikołaja w pałacu carskim w Spale w Królestwie Polskiem.

Dżuma w Europie.

Glasgow, 7 września. Urzędownie stwierdzają, że nie wydarzył się wczoraj żaden nowy wypadek dżumy.

Londyn, 7 września. Dżuma w Glasgowie szerzy się nadzwyczajnie szybko. Zapada na nią dziennie 10—12 osób. Liczby zmarłych jeszcze nie ogłoszono.

Wojna transwalska.

Londyn, 7 września. Lord Roberts wkrótce powrócić ma z Transwaalu, uważając wojnę za skończoną. Generał Buller obejmie w jego miejsce komendę.

Londyn, 7 września. Biuro Reutera donosi z Pretoryi, że Burowie, którymi dowodzi prawdopodobnie Dewet, zniszczyli w dwu miejscach w kierunku północnym i południowym od Kronstadu linię kolejową. Nadto zrabowali pociąg i zniszczyli linię kolejową pod Standerton. Wojsko angielskie straciło wszystkie swoje bagaże, tudzież cały materyał artyleryjski.

W Pretoryi śmiarć Delarey'a wy-

wołała powszechny żal, gdyż Delarey był dzielnym żołnierzem.

Londyn. 7 września. Biuro Reutera donosi, że w Bloemfontein wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że pod Tabanchu ukazał się oddział Burów. W niedzielę latająca kolumna opuściła Bloemfontein. — Pod Tabanchu stoczono bitwę.

Londyn, 7 września Biuro Reutera donosi z Maseru, że Burowie pod dowództwem Fourisa zażądali poddania się Ladybrandu. Załoga odmówiła, wobec czego Burowie ostrzeliwują miasto.

Londyn, 7 września. „Standard“ donosi z Durbanu, że patrolujący oddział infanteryi konnej wpadł w zasadzkę i został przez Burów wziętym do niewoli.

Wojna w Chinach.

Londyn, 7 września. Z Tientsin donoszą, że odbyło się tam we czwartek stracenie czterech bokserów. Egzekucyi asystowały wojska europejskie.

Londyn, 7 września. Dzienniki wieczorne ogłaszają następującą depeszę z Hongkong z d. 6 b. m.: Sekretarz Li-hung-czanga, który d. 6 b. m. przybył do Hongkong, doniósł, że Li-hung-czang nazajutrz Szanghaj opuszcza i udaje się do Pekinu. Sekretarz miał dodać, że Li-hung-czang otrzymał wiadomość z Pekinu, iż zjednoczeni powoli pozwalają Chińczykom obejmować zarząd miasta.

Londyn, 7 września. W Kantonie niepokoje się wzmagają. Dzienniki angielskie uważają skład komisyi pokojowej chińskiej wprost za prowokacyę i obrazę Europejczyków przez cesarzowę-wdowę.

Londyn, 7 września. „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu pod datą 6 bm. Amerykański poseł w Paryżu donosi, że Delcassé oświadczył, iż rząd francuski zgodnie z Rosyą wycofa wojska z Pekinu.

Szanghai, 7 września. Biuro Reutera donosi, że Li-hung-czang znajduje się na pokładzie rosyjskiego okrętu i wybiera się w podróż do Pekinu celem nawiązania rokowań.

Colombo, 7 września. Hr. Waldersee przybył dziś tutaj i po kilkugodzinnym wypoczynku udał się w dalszą podróż do Chin.

Londyn, 7 września. Prasa angielska oburza się z powodu zamianowania przez cesarzową wrogich cudzoziemcom Chińczyków, między nimi generała Yung-lu, komisarzami rządu w Pekinie.

„Standard“ uważa to za obrazę dla Europejczyków.

Petersburg, 7 września. Radca stanu Popow telegrafuje z Fu czu pod datą 3 bm.: Japonia wycofuje wojska swe z Amoy. W Fu-czu panuje zupełny spokój.

Londyn, 7 września. Rząd angielski nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi na notę rządu rosyjskiego. Salisbury przybędzie w tych dniach do Londynu naradzić się z ministrami.

Rokowania między Rosyą a Niemcami.

Berlin, 7 września. Niektóre dzienniki wyrażają przekonanie, iż między Rosyą a Niemcami toczą się obecnie rokowania kompromisowe w sprawie wycofania wojsk z Pekinu.

Jest rzeczą prawdopodobną, iż tylko część wojsk zostanie z Pekinu wycofaną.

Dżuma w wojsku angielskiem.

Berlin, 7 września. Dr. Hans Sembarth, który powrócił niedawno z Indyi, publicznie ostrzega, że wśród kontyngentu hindusko angielskiego, wysłanego do Chin, panuje dżuma. Tworzy to niesłychane niebezpieczeństwo dla wojsk innych narodów, zmuszonych do stykania się z owemi wojskami.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Inżynier K. 10·—, Tatar —·40, z Woli Justowskiej 5·35, F. S. 2·—, robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie“ 3·20, Stow. „Siła“ w Podgórzu 1·—, Janotka —·20, Dr. B. —·20, P. Stanisławów 2·—, Merski Karol ,w Schodnicy 2 —. Razem K. 26·35. Poprzednio wykazano K. 9.370·09. Ogółem K. 9 396·44.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. W niedzielę 9 września o godzinie 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych, murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. w lokalu Związku stow. robotniczych, ulica Floryańska 49, I p. O liczny udział uprasza Zarząd.

Przemyśl. W sobotę 8 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych **wieczorek z tańcami** połączony z tombolą. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Baczność! Robotnicy przemyscy! Staraniem stowarzyszeń robotniczych w Przemyślu, odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 11-tej przedpołudniem w lokalu stowarzyszenia w 36 rocznicę śmierci Ferdynanda Lassalla **Uroczysty poranek.** — Wstęp na poranek dla członków 5 ct.

Stanisławów. W sobotę 8 b. m. odbędzie się w sali teatralnej publiczne uroczyste zebranie ku uczczeniu pamięci Wilhelma Liebknechta z porządkiem obrad: 1) Liebknecht jako działacz polityczny i społeczny. 2) Liebknecht a polacy.

Baczność robotnicy polscy w Wiedniu! Stow „Siła“ urządza dnia 8 września b. r. jako w 8-mą rocznicę swego założenia w sali „zum grünen Baum“, VI Mariahilferstrasse l. 56 zabawę. W program wchodzi: Przedmowa, deklamacye, śpiewy, występ skrzypka p. Maurycego Stierera, loterya fantowa i wesoła poczta oraz 2 przedstawienia amatorskie; na zakończenie tańce. Muzyka p. Matejki. Karty wstępu są do nabycia u tow. Tomaszewskiego, II Fugbachgasse 21, w lokalu „Siły“, V Ramperstorfergasse 38, a w dzień zabawy wieczorem przy kasie. Wstęp 30 ct., przy kasie 40 ct. — Początek o godzinie 8 wieczór.

Porady prawnej dla Polaków zamieszkałych we Wiedniu udziela się w każdy wtorek, w lokalu sekretaryatu partyjnego, VI Mariahilferstrasse 89a, od godziny 6 do 7½

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).